Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 5 czerwca 1904 Nr. 127

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych do[…] [...]ki wieczorne.



List z „Rondla“.

(Mało znane a ważne wydarzenie — Surowy wyrok na uwodziciela — Przyczyny, które wspierają zbrodniarzy — Pornograficzna lektura — Epidemia zbrodni — Posucha i brak wody — Wodociągi i ciągowody — Deszcz uratuje sytuacyę — Pytanie Sowy — Gdzie jest pomocniczy wodociąg i gdzie pieniądze? — Westchnienie do autonomii i autonomistów.

Poza szeregiem rozgłośnych wypadków którymi w ostatnich dniach tak żywo zajmował się ogół, a więc poza dyskusyami w radzie gminnej o braku wody i o podatkach, poza utyskiwania na milionowe kredyty, mimo wstrząsających wieści o morderstwach, bądź usiłowanych, bądź dokonanych jawnie, w obliczu ludzi i jasnego bożego słońca — przemknął się jak cień, prawie niepostrzeżenie fakt wielkiej, znamiennej, bardzo poniżającej a bardzo smutnej doniosłości.

Sprawa rozegrała się w sądzie, ale na rozprawie tajnej i temu należy przypisać że krótkiemi notatkami w dziennikach ją zbyto. A przecież w interesie ogółu dla przestrogi i nauki należy zwrócić na nią uwagę. Wyrok surowy, pełen wielkiej mocy zadosyćuczynienia, ogłoszony był jawnie a z przytoczonych, obszernych motywów sprawa występuje wyraźnie, dokładnie w całej właściwej grozie. Stanął przed sądem człowiek z dobrej na pozór rodziny na pozór wykształcony, na pozór umiejący odróżnić zbrodnię od cnoty. Wszystko na pozór. Chlubił się niegdyś głośno, że hołduje naturalizmowi, teoryom o zniszczalności jednostki ludzkiej, wierzeniu, że ze zgonem wszystko się kończy a zatem jedynie zmysłowe użycie jest celem i zadaniem człowieka na świecie. Człowiekiem tym był niejaki Zygmunt Gessner, porucznik na pensyi, uznany winnym uwiedzenia małoletnich do nierządu, przy pomocy najbardziej wyrafinowanych środków, rozłożonych na długi czas, na nieene listy, stylizowane wytwornie, pełne zaklęć i sztucznej egzaltacyi, a sączące zwolna, świadomie coraz silniejszą truciznę stępienia uczuć wstydu i cnoty w dziewczęce serca. Powolna, ale wytrwała robota wydała owoc: uwodziciel, który wkradł się w cichy ubogi, ale zacny dom jako nauczyciel dwóch nieletnich dziewczątek, zniszczył je obie, w mroczną otchłań zepsucia i lubieżności strącił je i rozkoszował się swoim dziełem przez kilka lat. To też latami go ukarano. Wyrok opiewa na trzy lata ciężkiego więzienia, a wątpić trzeba, czy instancye wyższe wobec grozy wypadku cokolwiek zmienią w tym ponurym wyniku.

Przewodniczący trybunału radca Błonarowicz w bardzo obszernych powodach wyroku roztoczył wymownemi słowy całe posępne tło i cały obraz wstrząsających wydarzeń, wskazał na niepowetowane skutki zbrodni: zniszczenie spokoju w tej rodzinie, odebranie dobrego imienia i czci, jedynego dobra ludzi biednych, a uczciwych, sponiewieranie dwóch niewinnych dziewcząt — i gdybyż to wszystko z porywu, z afektu, z uniesienia, choćby ze zmysłowości, ale dyktowanej jakiemś uczuciem szlachetnem — nie — wszystko na zimno, dla dogodzenia własnej zmysłowości, ale wszystko z tendencyą obudzenia w ofiarach uczuć prawdziwych, pierwszych niepokalanych — tak ponętnych dla wyrafinowanego lubieżnika.

Przy rewizyi domowej u zasądzonego, jak to również w powodach wyroku zaznaczył sędzia, znaleziono całe stosy listów, korespondencyi miłosnej, dowodzących, że uwodziciel utrzymywał równocześnie stosunki z innemi małoletniemi dziewczętami; znalazły się spisy, a raczej katalogi uczennic krakowskich szkół z adresami, które uwodziciel podstępnie od swoich ofiar wydobywał. Szeroko więc rozsnuł ten pająk swoją sieć i na daleką metę rozłożył swoje dzieło zniszczenia... A czyniąc to potajemnie, z wyrafinowanym sprytem i ostrożnością, nie lękał się odkrycia. Wiedział, że jego wszystkie ofiary zmusza do milczenia wstyd przed rodzicami i opinią publiczną, wiedział, że dziewczęta, gdy się nareszcie z upadku obudzą, będą musiały same wobec siebie chcieć zapomnieć o nieszczęściu... Wszakże każda z nich ma wyjść za mąż, ma być matką... ma swemu mężowi oddać czystą duszę i niewinność!

Strach pomyśleć, że ten tak słusznie zasądzony jest niestety jednym z wielu, którzy czyhają na cnotę niewinnych dziewcząt. Że takich Gessnerów snuje się po Krakowie mnóstwo, że takich uwodzicieli małoletnich spotyka się na każdym kroku, o tem wiemy wszyscy. Niechże im Gessner będzie przestrogą — niechaj powstrzyma ten jeden zbrodniarz, już ujęty, tych, którzy jego drogami chodzą, a jeszcze ujęci nie są.

Nasuwa się jednak pytanie, czy naprawdę cała wina jest tylko po stronie uwodziciela, czy możliwe, żeby dziewczęta zupełnie niezepsute, cnotliwie wychowane już dosyć rozsądne, tak łatwo ulegały namowom do nierządu? Niestety są inne jeszcze czynniki, które skutecznie wspierają taką depravacyę. — Najważniejszym wśród nich jest literatura pornograficzna, pornograficzne pisma. Jest rzeczą notoryczną, że krakowski „Bocian“ jest tajemną lekturą młodzieży, że bywa czytywany na pauzach w szkołach, a mniej zrozumiałe aluzye bywają tłómaczone przez „dojrzałych“ kolegów i koleżanki, mniej „dojrzą-



Zatopione pod Portem Artura okręty japońskie.

Podajemy Czytelnikom naszym fotografie okrętów japońskich, które w ostatnich czasach uległy katastrofie pod Portem Artura. Wielki okręt wojenny „Hatsuse“ najechał, jak wiadomo, na minę rosyjską i zatonął. 700 ludzi z załogi znalazło śmierć w nurtach morza. Krzyżownik „Yoshino“ zatonął z tej przyczyny, że z powodu mgły najechał nań japoński krzyżownik „Kasuga“ i przebił go. Obydwa te okręty należały do najlepszych w japońskiej flocie.

łym". — Tak przygotowuje się gleba pod zgubny siew. Niewinny umysł oswaja się z ohydą — od myśli do czynu droga krótka, upadek i zepsucie zdecydowane. Biedni rodzice, którzy ciężko pracują, troszczą się, wierzą w swoje dziecko!... Szczęśliwi jeżeli bodaj złudzenie pozostanie nagrodą ich trudu, stokroć biedni, gdy czyn zepsucia w jakiejkolwiek formie wyjdzie na jaw i zamąci niepowrotnie życie ofiary i jej najbliższych!

Odwrócimy oczy od tych obrazów, pełnych smutku. — Cóż, kiedy i gdzieindziej trudno się czegoś jaśniejszego doszukać. Kronika ostatnich dni notuje znowu dwie zbrodnie, które poruszyły umysły. Na rynku w Krakowie mąż strzelił z pistoletu do własnej żony, a przy placu Groble służąca w brutalny sposób zamordowała swoją panią. Sprawczyni zbiegła i ujętą nie została. Uderza nas znowu dziwne, zagadkowe zjawisko, nieraz już spostrzeżone, tłómaczące nawet teoryę o epidemii zbrodni. Oto wypadki mordu mnożą się jeden po drugim, jakby naprawdę był jakiś tajemny związek między niemi. Od czasu mordu, spełnionego na Kleszczach, już czwarty czy piąty zamach na życie ludzkie w Krakowie i okolicy. Było ich także kilka na prowincyi. Czyżby wieść o zbrodni, krążąc pomiędzy ludźmi, budziła w mózgach jakieś drzemiące, choć dotychczas nieświadome siły, czyżby człowiek-zwierzę, drzemiący w tylu ludzkich piersiach, nabywał mocy nad wszystkiem dobrem na wiadomość o mordzie, o krwi i rabunku?... Zjawiska są zastraszające, a tem groźniejsze, że w zawikłanem i skomplikowanem życiu społecznem trudno się doszukać właściwych przyczyn choroby, aby przez ich usunięcie odebrać chorobie jej zgubną siłę.

Właściwie należałoby na tem zakończyć dzisiejszy, bardzo smutny mój list. Trudno mi jednak pominąć sprawę bardzo ważną: posuchy, braku wody i niedołęstwa naszych nieszczęśliwych wodociągów, któreby rade wodę ciągnąć, ale niema co i nie ma skąd. Rada gminna krakowska w prawdziwym i szczerym kłopocie, gdyż brak wody dotyka nie tylko ludność miasta, ale może także dotknąć radców miejskich i ich familiantów. To też po raz pierwszy, zgodnie zarówno prawica jak i lewica nuci pobożnie znaną kościelną pieśń: „Królu Boże Abrahama i t. d... zeszlij nam deszcz na ziemię", celem napełnienia naszych wodociągów z góry tem, czego już od dołu wyciągnąć nie mogą.

Zdaje się, że nieba wysłuchały zgodnych modłów chrześcian i żydów (stary Abraham poczuwał się do obowiązku interweniowania w tej sprawie), bo istotnie dzisiaj spadł deszcz, no i będzie dosyć wody nawet w sadzawce na plantach, oddanej już do „użytku publiczności".

Tymczasem wodociągi miejskie zastępują „ciągowody", czyli studnie krakowskie, które słyną zarówno z czystości, jak i względnej niezaraźliwości gnieżdżących się w nich bakcylów tyfusowych.

Przy tej sposobności jednak ośmielam się postawić — ja stara sowa z Rondla, następujące skromne zapytanie:

„Dlaczego rachunki z budowy wodociągu miejskiego dotychczas jeszcze złożone nie zostały i dlaczego wodociąg miejski przy lada kilkudniowej posusze choruje na brak wody, mimo, że na koszta jego budowy przekroczono preliminarz o 800 tysięcy koron, oraz zużytkowano dalsze pół miliona koron, przeznaczone wyraźnie na budowę wodociągu pomocniczego w Budzyniu? Mamy wodociąg, który kosztował 1,300.000 koron więcej niż miał kosztować, nie mamy wcale wodociągu rezerwowego, no i nie mamy wody właśnie wtedy, gdy jej potrzeba.

Ach autonomio, a szczególnie wy wszyscy tej autonomii działacze... zlitujcie się nad nami — naszemi dziećmi i wnukami — i przestańcie w ten sposób radzić o naszem dobru, bo zginiemy marnie wśród pieśni żałosnej. *Sowa.*

Z pola wojny.

(*Znaczenie Dalny. — Dalsze ruchy strategiczne. — Bezradność w Petersburgu*).

Dalny — to było ukoronowanie azyatyckiej, zaborczej, wielkiej polityki Rosyi. Kosztem niezliczonych milionów urządzono wspaniałe miasto, mające wśród rozległych plantacyi osobne dzielnice: chińską, urzędniczą, wojskową i handlowo-cywilną. — Urządzono doki, mola, magazyny i port handlowy.

Dalny stało się już niemal głównym portem dla handlu z Chinami i Ameryką. Dla posiadania takiego portu, takiego okna na Ocean Spokojny, wysiliła się Rosya na zabory i na budowę kolei syberyjskiej. Bez Dalny jest ta kolej torsem bez ujścia, przestaje być arteryą handlową, komunikacyjną, przestaje być źródłem życia, a schodzi jedynie na linię strategiczną, bezcelową — jeżeli polityka zaborcza Rosyi straciła możność eksploatowania jej przez własne połączenie z morzem. Bez Dalny może Rosya korzystać tylko tak, jak inne mocarstwa, z neutralnych portów chińskich, nie może mieć korzyści i ułatwień własnych, osobnych, staje się zależną od stosunków i układów międzynarodowych. Celem zaś Rosyi było wyzwolenie się od tych stosunków, zapanowanie nad wschodnią Azyą: handlowe za pomocą Dalny, militarne za pomocą Port Artur. Dlatego to ucieczka z Dalny jest upadkiem uroku i grozy potęgi rosyjskiej w oczach całej Azyi; dlatego to i mocarstwa europejskie, dyplomacya, opinia publiczna we wszystkich stolicach, a także i inteligencya rosyjska uważa stratę Dalny za fakt niezmiernej doniosłości i nikt już nie wątpi, że Port Artur musi upaść, że Rosya stanowiska dominującego w Azyi już odzyskać nie może.

Na obu liniach bojowych zbliżają się wśród codziennych potyczek, bitew i marszów dalsze rozstrzygające wypadki. Na półwyspie Kwantung ścierają się już przednie straże Japończyków z patrolami z rosyjskich fortów o 6 mil od Portu. Amerykańscy zawodowcy są przekonani, że w pomoc Japończykom przyjdzie głód w Port Artur. Znajdujące się tam reszty floty rosyjskiej przedstawiają jeszcze wartość przeszło 100 milionów rubli. Czy ta flota zdoła wymknąć się mimo blokady i sieci min? Czy Rosyanie będą zmuszeni zniszczyć ją? Niszczą oni kolej, wiodącą

Zbrodnia lekarza.

120

Józef Muller przespał pierwszą część nocy, podczas, gdy Jerzy czuwał i nadstawiał pilnie ucha na najmniejszy szelest, jaki dochodził z głębi domu.

Nie chcieli, aby ich zaskoczono znienacka w razie, gdyby ich poznano pod przebraniem i gdyby żandarmi niemieccy otoczyli dom, w którym stanęli. Postanowili drogo sprzedać swoje życie i raczej ponieść śmierć w walce, jak przystało na żołnierzy, aniżeli żeby ich pochwycono, postawiono pod murem i rozstrzelano.

O drugiej godzinie Jerzy obudził Józefa Mullera. Ten, myśląc, że jest jakie niebezpieczeństwo, wyskoczył z łóżka z rewolwerem w ręku.

— Co się stało? — zapytał.

— Nic, kapralu, tylko mnie się chce spać. Teraz na ciebie kolej czuwania aż do rana, a jabym pragnął zająć twoje miejsce, jeżeli nie masz nic przeciwko temu.

— To zupełnie słuszne — odrzekł Alzatczyk.

Usiadł, a tymczasem Jerzy położył się na łóżku i zasnął.

O godzinie ósmej Józef Muller czuwał jeszcze; otwierał od czasu do czasu okno, wychylał głowę i badał okolicę. Jerzy spał ciągle.

— Szkoda go budzić — rzekł Alzatczyk, przypatrując się młodzieńcowi. Śpi, jak gdyby nie opuszczał rodzinnej strzechy. Mamy jeszcze trochę czasu przed sobą. Niechaj śpi!

Wzdłuż drogi od czasu do czasu przesuwał się jaki przechodzień, otulony w płaszcz lub futro. Z Kreutznach bardzo mało ludzi wychodziło.

Nagle Muller spostrzegł nadjeżdżających czterech żandarmów. Jechali stępa.

Przejechali koło oberży, rozmawiając swobodnie; nie przeczuwali, że z za niedomkniętego okna śledził ich nieprzyjaciel, zbiegły żołnierz francuski, który mógł słyszeć niektóre wyrazy przez nich wymówione.

Do uszu Mullera doszły następujące urywane zdania: „Uciekli z Moguncyi onegdaj wieczorem... drogą, prowadzącą do Kreutznach... prawdopodobnie będą chcieli dostać się do Luksemburga... dwóch dragonów... wózek, pokryty szarem płótnem".

Józef Muller nie potrzebował słuchać dłużej. To, bezwątpienia, mowa o nim i o Jerzym. Obudził śpiącego towarzysza.

— Baczność — szepnął — ścigają nas Są na naszym tropie.

— Co się stało? — zapytał Jerzy, który, podobnie jak wszyscy ludzie, którym bezustannie grozi jakieś niebezpieczeństwo, pomimo, że go zbudzono z głębokiego snu, odzyskał odrazu całą przytomność umysłu.

Józef w paru słowach opowiedział, co słyszał.

— To możliwe. Niechaj nas wyprzedzą. Gdy już będą dosyć daleko, opuścimy oberżę i puścimy się drogą przez pola, w kierunku Sobernheim.

Czekali. W kwadrans potem, gdy żandarmi zniknęli im zupełnie z oczu, Józef Muller zapłacił rachunek i puścili się drogą przez pola.

Dzień upłynął bez żadnego nowego przykrego zdarzenia. Mogli się jednak spodziewać, że na całej przestrzeni, którą mieli przebywać, policya była już powiadomioną o ich ucieczce; to też, o ile to było możliwe, szli lasami, przez wioski i sioła, kierując się kartą geograficzną, w którą Józef Muller, za poradą Jerzego, zaopatrzył się przed wyjazdem.

Śnieg padał bez przerwy i utrudniał im wędrówkę. Oddawna już nie pozostało nic z zapasów żywności, które ze sobą zabrali, a pieniądze także się wyczerpały. Oprócz więc niebezpieczeństwa czekają ich inne jeszcze braki i przykrości. Na to jednak nie zwracali uwagi.

Ciąg dalszy nastąpi.

do Port Artur i palą wszelkie osady ludzkie na tej przestrzeni. Gdy jednak Japończycy przeszło 200 wagonów i lokomotywy zdobyli, mają możność przywrócenia komunikacyi.

Na półwyspie Liaotung i w południowej Mandżuryi rozstawione są oba wojska nieprzyjacielskie na przestrzeni mierzącej 300 km. Linia ta ciągnie się od zachodniej stacyi Wafonkon na półw. Liaotung na wschód nad rzeką Tajang, koło Liujan, dalej na północ od Fengwangczeng do Saimantsi aż do wzgórz Szamuszan, do których sięgają skrzydła obu armij. Zdaje się, że miejsc najważniejszych na tej linii Haiczeng, Niuczwang, Inkau, Kaiczu i Fuczu Japończycy jeszcze nie zajęli. Zdaje się, że dopiero wojska, lądowane w Takuszan, koło ujść rzeki Najang, w zatoce koreańskiej, a wysłane dla wzmocnienia armii jen. Kuroki, spowodują, po złączeniu się zajęcie tych punktów. Te wojska lądowane w Takuszan, są trzecią armią, mającą współdziałać z Kurokim, podczas gdy druga armia pod jen. Oku ma zdobywać Port Artur. Jedna kolumna trzeciej armii pomaszerowała na półn. zachód na Liujan, Kaiczu, żeby wyprzeć Rosyan, którzy krążyli jeszcze koło stacyi Wafonkon. Przeciw wiadomościom o desperackim ruchu Kuropatkina na południe, żeby nieść odsiecz dla Portu Artura, a narazić Liaojang, Mukden, świadczy jego rozkaz, wydalający z tych miejscowości kobiety i dzieci, oraz fortyfikowanie Charbinu, skąd cywilna ludność już się wydala.

W Dalny usunęli już Japończycy 1500 min, tak że ich torpedowce do portu wpłynęły. Na drodze do Port Artur wykryli i unieszkodliwili całą sieć lądowych min, a zapuścili nową sieć koło Port Artur na morzu, żeby zupełnie port ten blokować. O tem admirał Togo urzędownie ogłasza, do wiadomości marynarki handlowej wszystkich państw jako ostrzeżenie. Na półwyspie Kwantung wylądowali już Japończycy działa oblężnicze i oddziały żeglugi powietrznej. Zdaje się więc, że po raz pierwszy do oblężenia Port Artur użyte będą także balony lub latawce.

Jeden korpus jap. został wylądowany w Kaiping; ma on za zadanie osłaniać jen. Oku operującego przeciw Port Artur, przeciw wszelkiej dywersyi ros. od północy.

Chiny założyły protest przeciw niszczeniu przez Rosyan budynków i paleniu wsi w okolicach, które opuszczają, a które należą do terytoryów, uznanych za neutralne. Chiny podnoszą protest z powodu gwałcenia neutralności przez Rosyę. Trzeba notować takie objawy, zapowiadające polityczne komplikacye.

Z Rosyi przesyłają zastępcy państw doniesienia, że w sferach dworskich i rządowych panuje ogromne przygnębienie, bezsilna wściekłość, która się przejawia w rozkazach i postanowieniach sprzecznych z sobą, świadczących o bezradności.

Donoszą, że car ponowił rozkaz bezwarunkowego utrzymania flagi ros. w Port Artur, że Kuropatkinowi nakazano bądź co bądź spieszyć tam z pomocą, wbrew jego przedstawieniom.

Niebawem pouczą nas wypadki o stopniu rozprzężenia w Rosyi i oddziaływania tego stanu na ruchy wojenne.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Festyn ludowy w połączeniu z wiecem przemysłowym i bazarem towarów krajowych odbędzie się 12 bm., a nie jak poprzednio zapowiedziano 16. Komitet uprasza przemysłowców krajowych, aby do dnia 12 bm. raczyli nadsyłać próbki, względnie okazy swych wyrobów.

Nowy Sącz, 3 czerwca. (*O zabicie stryja. — Wielki pożar. — Bojaźliwy poseł*). Dziś rozpoczęła się II. kadencya sądu przysięgłych rozprawą przeciw 31 letniemu Stanisławowi Kamoniowi, z Łopuszny pod Nowym Targiem, oskarżonemu o zbrodnię zamordowania swego stryja 70 letniego Jana Kamonia. Rozprawie przewodniczy radca Pisztek, oskarża prokurator dr Wyrobek, oskarżonego broni adw. dr Wędrychowski, wdowę i dzieci zastępuje adw. dr Siehrawa.

Sprawa przedstawia się następująco: Dnia 10 października p. r. wracał oskarżony z śp. Janem Kamoniem z Nowego Targu z sądu, gdzie oskarżony przez śp. Jana Kamonia o przyoranie mu jednej skiby, został zasądzony na zapłacenie mu kosztów sporu w kwocie 38 kor. Oskarżony, rozwścieczony tem, chwycił na drodze śp. Kamonia wołając „Oddaj mi koszta, inaczej cię tu zabiję“, na co śp. Kamon miał prosić oskarżonego o darowanie mu życia, obowiązując się zwrócić mu koszta procesu. Oskarżony, nie zważając na to, uderzył śp. Kamonia, w głowę dwa razy pałką, która złamała się, starzec padł na ziemię a oskarżony jeszcze go kolankował i dusił, tak, że w kilka chwil ducha wyzionął.

Przy pierwszej rozprawie w dniu 17 grudnia z. r. został oskarżony werdyktem ławy przysięgłych uznany winnym tylko zbrodni z § 335 u. k. i zasądzony na 3 miesiące ścisłego aresztu i zapłacenie wdowie 600 kor., odszkodowania, przeciw czemu wniosła prokuratorya zażalenie nieważności, które zostało uwzględnione i zarządzono nową rozprawę.

Na wstępie wczorajszej rozprawy przewodniczący zawiadomił, że najważniejsi świadkowie, t. j. wdowa po zmarłym i 19 letni syn w międzyczasie umarli. Przesłuchano dalszych świadków, korzy zeznali, że oskarżony niejednokrotnie odgrażał się, że stryja zabije, a wyszedłszy z sądu począł go ścigać i dopadłszy w lesie w Ostrówku zamordował. Werdyktem ławy przysięgłych uznany został oskarżony winnym zbrodni zamordowania i skazany, z uwzględnieniem długiego aresztu śledczego, na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postami co 14 dni. Poszkodowanych odesłano z resztą pretensyi na drogę prawa cywilnego. Skazany nie mógł pojąć, dlaczego mu teraz taką karę wymierzono, ale po perswazyach obrońcy ją przyjął.

Wczoraj o godz. 1 po południu zaalarmowano miejską straż pożarną, że za mostem na „Strecówce“ pali się fabryka ryżowych mioteł Wolfa Braunfelda i Herscha Rubina. Na miejsce pospieszyła straż pożarna z dzielnym komendantem p. Halastrą z 3 sikawkami. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży pożarnej, zdołano ogień zlokalizować i ocalić budynki. Szkoda ubezpieczona jest dość znaczna.

Bawił tu przez 3 dni poseł Binder, przybyły wcelu złożenia przed swoimi wyborcami sprawozdania ze swej działalności w parlamencie. Jakoś jednak nie mógł zebrać na odwagę i odjechał, nie złożywszy przyrzeczonego sprawozdania.

O przyczynach tego doniosę.

Stary Sącz. (*Pożegnanie. — Monologista Chorąży*). W tych dniach żegnaliśmy skromną ucztą w Sokole opuszczającego nasze miasto oficyała sądowego p. Nowakowskiego, jednego z najwięcej zasłużonych druhów około rozwoju naszego młodego gniazda sokolego. — Jak wielką sympatyą cieszył się w naszej sokolej drużynie p. Nowakowski, dowodem tego liczne przemówienia, przeplatane życzeniami pomyślności na nowem stanowisku służbowem. — Wśród dźwięków własnej sokolej orkiestry i ożywionej pogawędki zabawa przeciągnęła się późno w noc.

Znany monologista p. Józef Chorąży w przejeździe do Jasła dał nam tutaj w sali Sokoła swój bardzo urozmaicony wieczór humorystyczny. Publiczność nasza już dawno tak się nie bawiła, oklaskując z zapałem pełne komizmu monologi, szczególniej znakomitą scenę charakterystyczną: „Znowu defraudacya!“

Jasło 3 czerwca. (Telegram). Godzina 11·45 znowu pożar w rafineryi Gartenberga & Schrajera w Niegłowicach pod Jasłem. Przez nieostrożność spłonęły trzy kotły olejów. Natychmiastowa pomoc zapobiegła strasznej dalszej eksplozyi. Z ludzi nikt nie zginął. Specyalny pociąg ze stacyi Jasło przybył z pomocą,

Wczoraj 2 czerwca przy udziale przeszło 2000 publiczności odbył się pogrzeb w Jaśle ofiary zeszłego pożaru w Niegłowicach Józefa Brzostka. Na grobie przemawiał tut. wikary i Schiffler z Przemyśla. Pięć wieńców zakryło mogiłę nieszczęśliwego. Dwie dalsze ofiary pożaru Kuziak i Podgórski walczą ze śmiercią w tut. szpitalu. *As.*

Z Przemyśla. Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“, wystawa przemysłowa, wystawa bydła. Tegoroczna ogólna Rada towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbywać się będzie w Przemyślu w dniach 4 i 5 lipca. Dnia 2 lipca nastąpi otwarcie wystawy przemysłowej, która potrwa ośm dni t. j. do 10 lipca. Wystawa ta połącz na będzie z wystawą chowu bydła.

Co słychać w mieście?

Kraków, d. 5 czerwca.

Dziś w niedzielę Bonifacego. — Jutro w poniedziałek Norberta. — Pojutrze we wtorek Roberta

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Faust“, tragedya w 5-u aktach Gothego. (Występ W. Siemaszkowej), o godz. 7·30 wieczór.

Wystawy. W gmachu Tow. Przyj. Sztuk pięknych: Wystawa sztuki stosowanej „Koła artystek malarek polskich“.

Festyny. W parku dra Jordana wielki festyn na dochód „Przytuliska weteranów“ o godz. 2 po południu.

W parku na Krzemionkach wielki festyn „Sokoła“ podgórskiego o godz 2 po południu.

Wycieczki. Na Bielany wycieczka Stowarz. „Gwiazda“ w Krakowie o godz 2 po południu.

Zgromadzenia: W sali Rady miejskiej walne zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej o godzinie 5 po południu.

Przepowiednie pogody na czerwiec. Falb zmarł, jak już Czytelnikom naszym wiadomo, ale nie znikły razem z nim przepowiednie pogody, które, jak pisał niedawno w artykule „O maju“ p. K. Bartoszewicz, po większej części zawodzą, ale zawsze są mile widziane przez wszystkich. Syn zmarłego „proroka“, który w dalszym ciągu prowadzi po ojcu badania meteorologiczne, zapowiada na czerwiec do 12 włącznie pogodę. Potem ukażą się w większej obfitości opady atmosferyczne, które osiągną punkt kulminacyjny 21 bm. Odtąd jednakże aż do końca czerwca należy się spodziewać dni suchych, chociaż wcale chłodnych, zwłaszcza od 24. Pierwsza połowa czerwca ma być nawet upalna. Krytycznym dniem 3 rzędu ma być 27 czerwca. Ano, będziemy widzieli.

Boże Ciało w Krakowie. Dzisiaj przedpołudniem wyjdzie procesya z kościoła OO. Dominikanów i obejdzie, jak corocznie, Rynek. Prócz tej wielkiej procesyi wyruszy rano z kościoła OO. Augustynów po ulicy, po południu od św. Floryana po Kleparzu, od OO. Paulinów na Skałce po ulicy i u PP. Dominikanek na Gródku po kościele.

W poniedziałek odbędzie się procesya od św. Mikołaja na Wesołej.

Burza z piorunami i gradem przeciągnęła wczoraj koło godz. w pół do 11 przed południem nad Krakowem. Rzęsisty deszcz oczyścił duszną atmosferę i spłukał kurz, który tumanami unosił się po mieście.

Artyści teatru miejskiego upraszają Szan. P. T. Publiczność o łaskawe poparcie przedstawień na rzecz funduszu Kasy Emerytalnej, które odbędą się w poniedziałek 6 bm. o godz. 3 po poł. i 7-mej wieczór z bardzo urozmaiconym programem. — Podczas obu przedstawień sprzedawaną będzie w foyer teatralnem na dochód kasy emerytalnej „Teka Melpomeny“, złożona z 30 kartonów, przedstawiających artystyczne karykatury artystów sceny krakowskiej i lwowskiej. Składają się na nie prace pp. artystów-malarzy: Frycza, Procajłowicza, Szreniawy, Kuczborskiego, Sichulskiego, Żarneckiego, Wojtkiewicza, oraz 2 rysunki p. Sobiesława. Tekę można dzisiaj oglądać w Towarz. przyjaciół Sztuk pięknych.

Z „Lutni“. W koncercie ludowym, mającym się odbyć w parku krakowskim, w niedzielę dnia 5 o b. m., oprócz chóru „Lutni“ weźmie również udział orkiestra 13 p. p. — Program chóru: 1. Kurpiński: „Witaj królu“ polonez, na chór męski i orkiestrę, ułożył A. Steibelt. — 2. a) Komorowski: „Skrzypki“ (melodya ludowa); b) Niewiadomski: „Z pól i łąk“; c) Noskowski: „Młynarz“ (melodya ludowa). — 3. a) Zientarski: „Wiosna“, b) Steibelt: „Krakowiak“, z towarzyszeniem orkiestry. — 4. a) Zarzycki: „Wierzba“ (melodya ludowa); b) Żeleński: „Nasza Hanka“. — 5) a) Chopin: „Życzenie (tenor solo), b) Müncheimer: „Góral“, z tow. orkiestry. — 6. a) Gall: „Hymn“; b) Maszyński: „Przy fujarce“ (z tow. oboi), melodya ludowa; c) Moniuszko: „Pieśń myśliwska“ (z echem) melodya ludowa. — Program orkiestry: 1. Paderewski: „Album tatrzańskie“. — 2. Moszkowski: „Tańce polskie“. — 3. Moniuszko: Uwertura „Bajka“. — 4. Żeleński: Muzyka baletowa z „Goplany“. — 5. Noskowski: „Szkice węglem“. — 6. Chopin: „Walc“. — Początek koncertu o godzinie 4-tej po południu.

Na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich nadesłano na ręce skarbnika komitetu następujące datki: „Grono profesorów gimnazyum IV.: 26 koron 30 hal.; V., VI. i VII. klasa I. szkoły realnej z okazyi jubileuszu dyr. Petelenza: 30 koron; X. dr Siemieński: 20 koron; grono prof. gimnazyum trzeciego: 20 kor. 50 hal.; radca Pazdrowski: 10 koron; prof. Węckowski z okazyi przedstawienia „Antygony“: 28 kor. 40 hal.; Stanisław i Wacław Komorowscy: 10 koron; P. Sempołowska: 1 rubla; grono profesorów II. szkoły realnej: 9 koron; P. Witkowska: 2 korony; grono profesorów gimnazyum w Podgórzu: 4 korony 70 hal.; P. Krzyżanowski: 10 marek; P. Grodyńska: 10 koron. — Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu, prof. Stanisław Koprowicz (Kraków, gimnazyum IV.). — Za Komitet: prof. dr A. Kurpiel, prezes, A. Lekszycki, sekretarz.

Jednodniówka na dochód „Przytuliska weteranów z r. 1863/4“ przedstawia się bardzo okazale. Składają się na nią utwory Słowackiego, Tetmayera, Staffa, Niemcewicza, Sienkiewicza, Pietrzyckiego, Brzozowskiego, Jedlicza, Demoł, Herbaczewskiego i innych. Strona ilustracyjna bardzo ładna. Znajdujemy tam reprodukcyę obrazów Batowskiego, Rozwadowskiego, Dębickiego, rzeźb Harasimowicza, Krysińskiego i t. d. Jednodniówka ta sprzedawaną będzie na dzisiejszym festynie w parku dra Jordana. Cena wynosi 50 halerzy.

„Przepis na całuski“, oto tytuł nowego walczyka do śpiewu, Michała Świerzyńskiego. Wesoła i lekka muzyka, opracowana z precyzyą przez młodego kompozytora, wdziękiem i łatwo uchwytną melodyą, oraz akompaniamentem, charakteryzuje wesoły wierszyk p. A. P. — Ładna winietka prof. Żelechowskiego zdobi okładkę nowego wydawnictwa.

Krakowskie Towarz. Oświaty ludowej. Ruch w celu rozszerzania oświaty wśród szarych mas ludu polskiego rozwija się coraz bardziej. W Krakowie istnieją dwa Towarzystwa, zawiązane w tym celu: Towarz. Szkoły ludowej, cieszące się ogólną sympatyą i działające bardzo wiele i Towarzystwo Oświaty ludowej. Jak widać ze sprawozdania za rok ubiegły, Tow. Oświaty ludowej posiada 756 czytelń, których kierownikami są po większej części nauczyciele ludowi. Od czasu istnienia Towarzystwa, rozesłano do czytelń 230.000 dzieł. Oprócz tego posiada Towarzystwo 7 bibliotek ruchomych w różnych powiatach. Gdy jeden powiat jedną taką bibliotę przeczyta, otrzymuje inną, a ta idzie do innego powiatu. W Krakowie ma Tow. szkołę dla sług, którą w ubiegłym roku ukończyło 90 uczenic. Tow. zorganizowało też w Krakowie teatr ludowy, który jak teraz, jest na najbardziej fałszywej drodze, a to z tej przyczyny, że Towarz. chce mieć teatr nie dla szerzenia oświaty, ale dla ciągnięcia z teatru zysku na oświatę tak, że nawet z subwencyi sejmowej, przeznaczonej dla teatru ludowego, bierze 200 koron. Protektorem Tow. jest ks. kardynał Puzyna, prezesem ks. kan. Spis. Dochód Towarz. w roku ubiegłym wynosił 14.000 koron. Jakżeż to mało w porównaniu z dochodem Towarz. Szkoły ludowej. Ogólne zebranie Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się dzisiaj o godzinie 5-tej po południu w sali Rady miejskiej.

Z Tow. prawników. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków wybrano prezesem prof. Fryderyka Zolla, wybór wiceprezesa odroczono, skarbnikiem p. Stanisława Komorowskiego, przewodniczącym komisyi odczytowej prof. E. Krzymuskiego.

Posiedzenia budżetowe Rady miejskiej w dalszym ciągu odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę o godzinie 5 po południu.

Statut emerytalny artystów teatru miejskiego został już na wczorajszem posiedzeniu sekcyi III. uchwalony i zostanie wkrótce przedłożony Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Zegar w tramwaju. Zegar umieszczony na próbę w wozie tramwajowym Nr 20. funkcyonuje, jak nam donoszą, wcale dobrze, wobec tego byłoby pożądanem i dogodnem dla publiczności, zaprowadzić tę nowość we wszystkich tramwajach, tem bardziej, że będzie to dla dyrekcyi wydatek nieznaczny.

Na dziki wybryk pozwolili sobie pastuchy pasący bydło koło Krakowa. Oto na przejeżdżający we czwartek pociąg pospieszny Nr. 5 ku Krakowowi zaczęli rzucać grudami i kamieniami, przyczem rozbili szybę i pokaleczyli jednego z konduktorów kol. północnej. Żandarmerya wdrożyła za zuchwalcami natychmiastowe śledztwo.

Z sali sądowej. Rozprawę przeciw Wiktorowi Bachowskiemu redaktorowi „Kolejarza“ o obrazę czci odroczono, gdyż oskarżony zaofiarował dowód prawdy z szeregu świadków, którzy mają być wezwani na przyszłą rozprawę.

Zapiski policyjne. Władysław Twaróg, który pił na Kazimierzu z nieznanym mu mężczyzną, został przez tegoż okradziony na 30 koron, gdy po pijatyce wyszedł na planty dietlowskie i usnął.

Służący zakładu Brata Alberta, 21 letni Stanisław Nawrocki uciekł wysłany z listem pieniężnym.

Za kradzież blachy cynkowej z dachu bóżnicy żydowskiej został aresztowany 18-to letni Stanisław Kos.

Włamanie. W nocy z piątku na sobotę włamali się do sklepu bławatnego p. Neumanna przy ul. Floryańskiej, 20 letni Gustaw Lasoń, bronzownik z Podgórza, Jan Gregorski, lat 22, z zawodu ślusarz i Jan Sobol, lat 20 z Dobczyc. Sprawcy ci sprawili się tak cicho, że nietylko zdołali włamać się do sklepu, ale nadto obładowawszy się towarami, wyszli spokojnie na ulicę. — Przypadkowo przechodził właśnie ulicą patrol policyjny, który ich przyaresztował i następnie odstawił do aresztów policyjnych. Włamanie to, popełnione na jednej z głównych ulic miasta, świadczy o wielkiej bezczelności tych włamywaczy. Jest podejrzenie, że wszystkich ostatnich włamań, popełnionych w Krakowie, dopuścili się obecnie przyaresztowani sprawcy. Pościg policyjny za nimi był dlatego utrudniony, że złodzieje ci ze swoich sprawek nie byli znani tutejszej policyi.

Przypominamy o dzisiejszym festynie w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu, na dochód restauracyi gmachu sokolego. Uroczy park, piękne sokole ćwiczenia, liczne niespodzianki festynowe i sympatyczny cel, powinien ściągnąć tłumy publiczności z Krakowa i Podgórza.

Z Łobzowa. W dniu Bożego Ciała odbyła się u nas piękna i podniosła uroczystość. O godzinie 4 po południu wyruszyła z kościoła ks. Misyonarzy w Łobzowie procesya, celebrowana przez kapelana wojskowego, ks. Czyżewskiego, w asystencyi licznego duchowieństwa. Wspaniały pochód otwierali wychowankowie Zakładu św. Józefa z dyr. J. Kurzyckim na czele, dalej postępowały liczne bractwa, stowarzyszenia, dzieci, oraz dziewczynki ładnie przybrane pod opieką tutejszych Sióstr Miłosierdzia. — Straż honorową pełniła straż ochotnicza pożarna z Nowej wsi, wywiązując się z zadania wzorowo. — Za celebransem postępowała in gremio Rada gminy Łobzów z wójtem na czele, dalej tłumy pobożnych, tak z inteligencyi, jakoteż włościan. — Ołtarzy, prześlicznie ubranych, było cztery: pierwszy u pp. Lazarów, drugi w szkole ludowej, trzeci u pp. Wójcików, czwarty u pp. Stroków, zaś błogosławieństwo przy ołtarzu Sióstr Miłosierdzia. — Chór wychowanków ks. Misyonarzy wykonał przy ołtarzach bardzo pięknie stosowne pieśni religijne, a muzyka weteranów przygrywała w czasie pochodu. — Wszystkie domy, nawet najuboższe lepianki przystrojone obrazami Świętych, światłem, dywanami i zielenią. — Nie wiadomo tylko, z jakiej przyczyny uczniowie tutejszej szkoły kadeckiej nie wzięli

udziału w procesyi. Chyba wyższe władze nie mogą być temu przeciwne, gdyż w sąsiednim Krakowie cały garnizon z jeneralicyą występuje podczas procesyi zamkowej.

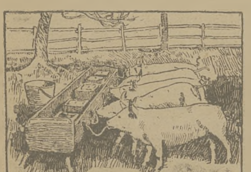
Kradzieże kolejowe. Najwyższy trybunał w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności wniesione przeciw wyrokowi przez b. kon duktorów Średniawskiego i Szymańskiego, którzy, wobec tego, przystąpili do odsiadywania kary. Co do zażalenia Pilawskiego (obr. Goldhammer) i Skrzyszowskiego (obrońca dr Lewicki), najwyższy trybunał rozpisał rozprawę, która się odbędzie w Wiedniu dnia 11 lipca, poczem rozstrzygnięte zostanie odwołanie prokuratoryi co do Moczulskiego.

Mieczysław Karłowicz, znakomity polski kompozytor bawi w Krakowie w przejeździe z Ragusy. Napisał w ostatnich czasach poemat symfoniczny p. t.: „Powracająca fala" na wielką orkiestrę, z obsadą tak wielką, jaką spotykamy u Ryszarda Straussa, słynnego symfonisty. Dzieło to będzie wykonane we Warszawie i Pradze.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny D. P. złożył w naszej administracyi pan D. P. 5 kor.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Najnowszy sposób żywienia świń i to zapomocą smoczków, jakich w Europie używają dla dzieci, wprowadzono obecnie naturalnie w Ameryce. Jeden z farmerów amerykańskich, mający hodowlę świń, widząc, że maciory w jego trzodzie pożerają swoje młode, czyniąc mu tem dotkliwe stra-



ty, zwrócił się do jednego z profesorów akademii rolniczej w Connenecticut, który mu poradził, aby młode świnki żywił mlekiem z flaszki zapomocą smoczków do ssania. Ilustracya powyższa, zrobiona według fotograficznego zdjęcia tego wiejskiego curiosum przedstawia czworonożne niemowlęta w czasie żywienia się.

Służąca morderczynią swej pani.

Poszukiwania za zbiegłą w niewiadomym kierunku Batkówną prowadzi w dalszym ciągu tut. policya. Wszystkie posterunki żandarmeryi w całej okolicy wezwano do śledzenia i przyaresztowania Batkównej, której dokładny rysopis rozesłano na wszystkie strony. Wczoraj, jak się dowiadujemy, była Batkówna w Dąbiu, a mianowicie widziano ją tam w ogrodzie dworskim. gdzie na trawie wypoczywała. Zapytana przez gospodarza dworu, co robi w ogrodzie, odpowiedziała, że czeka na brata. Ponieważ jednak gospodarz ów nie pozwolił jej przebywać w ogrodzie, dziewczyna, wziąwszy tobołek, udała się do pobliskiego lasku.

W pół godziny poźniej przybyli do Dąbia ajenci policyjni, którzy dowiedziawszy się, że Batkówna niedawno w Dąbiu była, rozpoczęli poszukiwania. Mimo, że lasek ów jak najdokładniej przetrząśnięto, Batkównej nie zdołano ująć. Jak można przypuszczać. Batkówna ukrywa się w zbożu i dlatego schwytanie jej dotyczas nie nastąpiło

Bądź co bądź Batkównę tak osaczono, że w krótkim czasie musi wpaść w ręce policyi. Zresztą p. nadkomisarz Balicki rozesłał za morderczynią listy gończe do Prus.

Jak nas informują aresztowanie Batkównej nastąpi już wkrótce, do czego przyczyni się niewątpliwie wczorajszy deszcz, który dziewczynę zmusi do szukania schronienia we wsi jakiej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rzekoma odsiecz Portu Artura.

We wczorajszym numerze zaznaczyliśmy że akcya generała Stackelberga może mieć na celu jedynie pewną dywersyę dla wojsk japońskich, ale nie odsieczy Portu Artura. Kuropatkin mógłby tylko wtedy myśleć o odsieczy, gdyby nie miał przed sobą armii Kurokiego, z pod Kiulienczeng nad Jalu. *Zapatrywania nasze w zupełności* potwierdzają telegramy.

Londyn. Jak się zdaje, próba Rosyan najścia na tyły armii jenerała Oku, której wykonanie powierzono Stackelbergowi, nie powiodła się. Stackelberg na czele 20.000 ludzi trafił na 15 mil na północ od Portu Adamsa na japońskie pozycye. Przez pięć dni staczano potyczki bez rezultatu. Jenerał Stackelberg wyszedł z Hajczengu z jedną brygadą i przybył ubiegłej niedzieli koleją do Kajpingu. Miał on prócz tego dywizyę artyleryi i sotnię kozaków. Nadto wysłano koleją około 15.000 ludzi na południe. Równocześnie przybyło 3000 wozów z amunicyą i żywnością dla ludzi i koni na drogę ku Kajping.

W związku z ruchami Stackelberga ruszył jenerał Miszczenko na czele 4000 konnicy gwardyi ku wschodnim wybrzeżom Liaotungu, aby przeszkodzić ruchom posiłków japońskich, jakie miał wysłać jen. Kuroki.

Londyn. (Tel. wł.) W londyńskich kołach wojskowych uważają za niewykonalną akcyę jenerała Stackelberga na tyłach armii jenerała Oku.

Wojskowy krytyk *Morning Postu* uważa za rzecz niemożliwą, aby jenerał Stackelberg mógł wyrządzić jenerałowi Oku jakąkolwiek szkodę, dopóki jenerał Kuroki stoi niepokonany pod Fengwangczengiem.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W rejonie wojennym nic się nie zmieniło. **Wiadomości z Portu Artura brak.** (*naturalnie*!) Pomyślna (?) akcya naszych admirałów na północnym wschodzie Korei zaniepokoiła (!!) bardzo Japończyków.

Chunchuzi.

Londyn. Dzienniki donoszą, że Chunchuzi organizują silne bandy, tak, iż Rosyanie musieli wysłać przeciw nim kozaków. Bandami temi mają rzekomo kierować Japończycy. Chunchuzi chcą zniszczyć połączenie kolejowe z Mugdenem.

Proces o zaburzenia antysemickie.

Uhnów. Dzisiaj przed południem rozpoczęła się tu przed delegowanym trybunałem wyrokującym lwowskiego sądu kraj. karn., rozprawa karna przeciw **112 mieszczanom uhnowskim i włościanom** z okolicy, o zbrodnię gwałtu publicznego, ciężkiego, względnie lekkiego uszkodzenia ciała i występek zbiegowiska. Pomiędzy podsądnymi znajduje się 8 kobiet. Rozprawa odbywa się w wielkiej murowanej remizie ochotniczej straży pożarnej.

Dochodzenia żandarmeryi i śledztwo sądowe wykazało, że szkoda, wyrządzona żydom uhnowskim, wynosi 8000 kor. Rozprawie przewodniczy radca Koerber. Oskarża zastępca prokuratora Zakrzewski. Do rozprawy powołano 250 świadków.

Wiec nauczycieli.

Lwów. Drugi powszechny wiec nauczycieli odbędzie się tutaj w dniach 16 i 17 lipca br.

Następca prof. Chmielowskiego.

Wiedeń. *Tagblatt* donosi, nie podając źródła wiadomości, że profesor języków słowiańskich na uniwersytecie w Fryburgu, w Szwajcaryi, Kallenbach, powołany został na uniwersytet lwowski.

Zwołanie sejmu czeskiego.

Wiedeń. Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosi zwołanie sejmu czeskiego. Żaden inny sejm nie będzie zwołany.

Reformy tureckie.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła urzędownie ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego o wydaniu „irade" w sprawie uregulowania skarbowej strony rformy żandarmeryi w Macedonii.

List, co eksploduje.

Petersburg. Obecnie stwierdzono, że nadawcą listu, zawierającego rzekomo 30.000 rs., wysłanego z Odessy do Berlina, a który eksplodował w urzędzie pocztowym w chwili wyciskania na nim pieczęci, jest niejaki Buchala, urzędnik besarabskiego urzędu ziemskiego. List był naładowany bawełną strzelniczą. Nadawca liczył widocznie na to, że eksplozya nastąpi dopiero w wagonie pocztowym i że będzie mógł otrzymać odszkodowanie za zniszczony list w wysokości podanej przez się przy nadaniu listu.

Różne wiadomości.

Rzekomy zamach na hr. Lambsdorfa. Telegram, który nadszedł tu z Petersburga, wyjaśnia urzędowe dementi pogłoski o zamachu na Lambsdorfa. Telegram ten donosi mianowicie, że księżę Dolgoruki — który ongi był pretendentem do tronu bułgarskiego i jest wrogiem Lambsdorfa, miał uderzyć go pięścią na ulicy. Stąd powstała pogłoska o zamachu.

Król i kardynał. Przed kilku dniami król włoski Wiktor Emanuel przyjął z wielką pompą kardynała kolońskiego Svampę, który reprezentuje kierunek ugodowy.

Prasa tutejsza żywo omawia to spotkanie. Wiktor Emanuel przyjął purpurata bolońskiego z niezwykłymi honorami. Karetę jego eskortowali konni karabinierzy, u wejścia do rezydencyi króla wojsko prezentowało broń, król przyjął dostojnego gościa przed wszystkimi innymi dygnitarzami. Można słusznie przypuszczać, że przyjdzie do *jakiegoś modus vivendi między Watykanem a Kwirynałem*, że nawiązane będą stosunki dyplomatyczne. Rozumie się, że nie może być mowy o tem, aby Stolica św. miała w czemkolwiek zrzec się praw jej należnych. Atoli *modus vivendi* może przynieść obu stronom niemałe korzyści. Rządowe sfery francuskie niechętnie patrzą na dzisiejsze spotkanie Wiktora Emanuela z członkiem Kollegium św., gdyż chcąc nie chcąc, muszą przyznać, że tryumfatorami dnia są dziś: Pius X i Wiktor Emanuel III, a tem samem Paryż pozostaje w cieniu.

Gorliwy reporter. Królowa holenderska, Wilhelmina, zwiedziła w zeszłym tygodniu jedną z tanich kuchni, utrzymywanych przez Towarzystwo dobroczynności w Amsterdamie.

Zachwycona wzorowym porządkiem, jaki w kuchni panował, młoda monarchini zwróciła się wreszcie do gospodyni z zapytaniem, gdzie też przechowuje produkty spożywcze. Na to pytanie zarządzająca wskazała królowej wielką szafę w ścianie i otworzyła ją na roścież. Wówczas oczom obecnych przedstawił się niespodziany widok — w szafie kuchennej stał młody przystojny mężczyzna ogromnego wzrostu... Królowa była oburzona, nie ulegało wątpliwości, że gospodyni ukryła w tej spiżarni kochanka. To też natychmiast postanowiono ją oddalić. Zrozpaczona kobieta napróżno starała się dowieść, iż z człowiekiem odnalezionym w tak niezwykłych warunkach nie ma nic wspólnego. Dopiero on sam ułatwił jej obronę, wyciągając z kieszeni poświadczenie jednej z gazet amsterdamskich, iż jest jej reporterem i oświadczając, że ukrył się w szafie, aby nie stracić ani jednego szczegółu z odwiedzin królowej. To wyznanie uratowało sytuacyę i zmieniło ją w szczerze komiczną. Królowa Wilhelmina była zachwycona podobno tą dziennikarską gorliwością i poleciła przysłać sobie egzemplarz gazety, w której miało być umieszczone sprawozdanie o jej wizycie w taniej kuchni.

Zbrodnia z miłości. Przed sądem w Berlinie stanął przed kilku dniami 30-letni pianista, Max Sommerfeld, oskarżony o wtargnięcie do kostnicy, uszkodzenie cudzej własności i naruszenie zwłok. Tragiczny ten wypadek przedstawia się następująco: Oskarżony od 8 lat był zaręczony z córką pewnej wdowy, Selmą Henk. W lutym br. odebrała sobie Selma życie, ponieważ nieustannie zachodziły przeszkody do zawarcia małżeństwa. Zwłoki nieszczęśliwej umieszczono w kostnicy na cmentarzu św. Filipa. Rano następnego dnia zauważyli robotnicy ogrodowi, że na cmentarzu w czasie nocy ktoś gospodarował; okno kostnicy było wybite, a na murze były ślady, iż ktoś do wnętrza dobywał się. Zawiadomiono o tem zarząd cmentarza, który zbadał, że trumnę, kryjącą zwłoki samobójczyni, ktoś otwierał. Na ciele jednak nie znaleziono znaków naruszenia. Podejrzenie o popełnienie tego czynu padło odrazu na Maksa Sommerfelda. Przesłuchany przez sędziego śledczego, złożył on następujące zeznania: Dowiedziawszy się o samobójstwie narzeczonej, popadł w straszną rozterkę duchową. Jak nieprzytomny włóczył się z miejsca na miejsce, przyczem wypił mnóstwo alkoholu. Wieczór koło godz. 11 znalazł się w pewnym szynku przy ul. Calvina. Tam przyszła mu myśl do głowy, że musi posiąść garść włosów ukochanej nieboszczki, choćby mu przyszło jej zwłoki wygrzebać z ziemi własnemi rękami. Wsiadł do dorożki i kazał się wieźć ku kostnicy. W pobliżu spotkał obcego człowieka, który mu się przedstawił jako Schreiner i ofiarował swą pomoc w trudnem przedsięwzięciu, twierdząc, że jest gotów na wszystko. Poczęli się tedy zakradać do kostnicy i mieli właśnie wejść do wnętrza przez okno, gdy w sąsiedztwie ozwały się psy; to skłoniło ich na razie do opuszczenia cmentarza. Rozchodząc się, naznaczyli sobie schadzkę następnego dnia, Sommerfeld oświadczył jednak wówczas swemu towarzyszowi, że myśl swą porzucił zupełnie i że nie chce już dobywać się do kostnicy. Być może jednak, że Schreiner bez jego wiedzy następnej nocy to uczynił. Opowiadanie oskarżonego o tyle było prawdopodobne, że w Berlinie istotnie znano awanturnika, nazwiskiem Schreiner, który właśnie w owym czasie zniknął bez śladu. Sąd też uwolnił Sommerfelda od winy i kary.

Mierzenie chyżości pociągu. Królewska dyrekcya kolei ulicznych w Szczecinie podaje swym organom podwładnym w specyalnym okólniku bardzo prosty sposób mierzenia chyżości biegnącego pociągu. Należy mianowicie liczbę 720 podzielić przez liczbę sekund, w których pociąg przebiega 200 m. (2 kamienie hektometrowe), a iloraz przedstawi chyżość w kilometrach na godzinę. — N. p. przestrzeń między markami 30·5 a 30·7 przebiegł pociąg w 16 sekundach, to chyżość jego będzie 45 km. na godzinę. Rzecz prosta, że można otrzymać ten sam wynik, dzieląc liczbę 360 przez czas jazdy na odległości 100 metrowej. Doświadczenie to polecamy każdemu podróżnemu, nudzącemu się w wagonie w czasie jazdy koleją.

Stoicyzm Japończyków. Niejednokrotnie pisaliśmy już o bohaterstwie Japończyków. Nastręczają oni jednak ciągle do tego powody. Do pism angielskich donosi jeden z korespondentów, że jenerał Nogu, który w bitwie pod Kinczu stracił syna, donosząc o tem rodzinie, prosił ją, aby się wstrzymała ze wszystkiemi uroczystościami pogrzebowemi, dopóki on i jego starszy syn, który również znajduje się na polu walki, nie zginą.

Donoszą też, że żołnierze, wyruszający na plac boju, biorą rozwody z żonami, aby te, w razie ich śmierci, nie potrzebowały przy powtórnem zamęściu przeprowadzać dowodu śmierci. Czy wobec takiej pogardy śmierci żołnierze rosyjscy podołają Jap ńczykom — o tem wątpić należy.

Gorszące i drażniące imię! Do czego dochodzi pruska głupota i zaciekłość, o tem świadczy fakt następujący:

Na zażalenie obywatela p. Gendziorowskiego ze Sulmierzyc, wniesione do sądu okręgowego odolanowskiego przeciw urzędnikowi stanu cywilnego, który nie chciał zapisać podanego imienia Wisława Marya, odebrał wnioskodawca następujące rozstrzygnięcie:

„Zażalenie pańskie z dnia 15 marca b. r. przeciw urzędnikowi stanu cywilnego w Sulmierzycach oddalam nininiejszem jako nieuzasadnione.

Użalasz się pan, że urzędnik przy zameldowaniu urodzenia córki pańskiej odmówił zapisania imion „Wisława Marya". Pominąwszy, że imię takie, jako gorszące i podburzające (!!), ponieważ „Wisława" uważać trzeba jako pochodzące od „Wisła", rzeki, która w narodowo-polskim względzie ma to samo znaczenie, co w niemieckiem „Rhein" i stąd w pieśniach polskich jest uwielbianą.

Dla tego też słusznie odmówił odnośny urzędnik zapisania tego gorszącego i drażniącego imienia". (!!!).

Dama z wężem. W „Kuryerze Warszawskim" czytamy: W jednym z domów w Alejach Jerozolimskich mieszka zamożna i nadobna lokatorka, mająca dziwne a przynajmniej niezwykłe upodobania... zoologiczne!... Oto obok papug i innych pospolitszych ptaków pani X. hoduje z zamiłowaniem liczne okazy płazów, żaby, jaszczurki, aligatory itp., które spacerują swobodnie po salonach swojej właścicielki. W liczbie tych jedynych w swoim rodzaju wychowanków domowych znajdują się dwa sporej wielkości węże, które sama pani karmi mlekiem i żabami. W tych dniach spostrzegła ona z przerażeniem zniknięcie jednego z większych wężów. Zarządzone poszukiwania w całym domu nie doprowadziły jednak do odnalezienia niebezpiecznego gada. W kilka dni później jedna z lokatorek, mieszkających o piętro wyżej, panna S., wracając do domu, spostrzegła owiniętego na balustradzie schodów syczącego węża z wysuniętym groźnie językiem. Panna S. skamieniała z przerażenia, a gdy gad zmierzał prosto ku niej, straciła przytomność i z krzykiem upadła na schody. Na krzyki panny S. zbiegli się lokatorowie sąsiedni i zajęli się jej ratunkiem. Nadbiegła również hodowczyni wężów, która spostrzegłszy swojego zbiega-pupila, chwyta go śmiało i... ucieka z ulubieńcem do swego mieszkania. Tableau! Dodać należy, że pani X., niepocieszona po stracie węża, którego tajemnicza wycieczka trwała dni kilka, niezwłocznie zamówiła telegraficznie w zakładzie znanego hodowcy i dostawcy dzikich zwierząt Hagenbecka w Hamburgu nowego węża. Jest to podobno okaz z niebezpiecznego gatunku „boa constrictor", który doszedł już rąk właścicielki i powiększył jej kolekcyę zwierząt pełzających.

Kongres dziennikarski. Dnia 20 b. m. otwarto w St. Louis międzynarodowy kongres dziennikarski, w którym biorą udział przedstawiciele prasy niemal wszystkich państw świata. Mowę inauguracyjną wygłosił sekretarz stanu Hay, wyrażając w niej między innemi, że dyplomacya nowoczesna jest bezsilna wobec opinii publicznej. Prasa faktycznie rządzi światem. Głównem zadaniem prasy ma być wzajemne porozumienie się wszystkich narodów, a przez to zapewnienie pokoju i dobrobytu powszechnego.

Humor warszawski a wojna. Piszą nam z Warszawy:

Warszawiacy, znani z humoru, nudząc się w oczekiwaniu na świeże telegramy z placu wojny, tworzą na temat toczących się wypadków najpocieszniejsze kawały.

I tak według jednego, car rosyjski kazał sobie w jednym z pokojów swego pałacu sprawić „japońskie obicie"; według drugiego, od czasu rozpoczęcia wojny nie patrzy weale do lustra.

— Czemu?....

— Aby nie widzieć swej smutnej twarzy....

Inni znowu twierdzą, iż wojna potrwa cztery lata, bo tak chce Kuropatkin. Wódz ten mężny pobiera podobno 1.000 rubli dziennego żołdu. A ponieważ rok przestępny, w którym luty ma o jeden dzień więcej, przypada dopiero za lat cztery. Kuropatkin postanowił sobie aż do tego czasu przeciągnąć wojnę, ażeby nie stracić owego.... tysiąca!

Równie doskonałe „bon mot" opowiadają na temat ofiarności chłopów rosyjskich, których sołtysi, duszeni przez rząd, duszą znów ze swej strony jak mogą, ażeby składali „ofiary" na powiększenie floty. Więc też jeden z takich sołtysów zebrał do siebie starszych z całej wsi i przez dwie godziny im wykładał, iż jest obowiązkiem ich wielkodusznego patryotyzmu złożyć na jego ręce po 3 ruble od głowy na cele wojenne...

Chłopi na prędce naradzili się, poczem jeden z nich wystąpił na środek i zadecydował:

— Wielmożny sołtysie... Jak kara na tę flotę, to kara!... Trzeba po trzy ruble. Ano trudno.... Ale, że to na przednowku i nie ma grosza, to my za te trzy ruble już odsiedzimy.... każdy z osobna.

Z historyi naturalnej.

Nauczyciel: Janku, nazwij mi jakiego czworonoga.

7-letni Janek: Stół, proszę pana.

Ogłoszenie.

Kto mi udowodni, że moje niezrównane pigułki na kaszel zawierają truciznę, otrzyma odemnie 500 pudełek gratis.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna wynosi:

W Krakowie i Podgórzu	**1 kor. 40 h**
z odnoszeniem do domu . .	1 „ 60 „
Na prowincyi	1 „ 50 „

„Nowiny" można prenumerować tygodniowo. Prenumerata tygodniowa wynosi w Krakowie 40 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatne premium.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.